nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA junior

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Powstańców Śląskich w Łubnianach
ul. Opolska 51
Numer 6 04/18

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

PARTNER Fundacja orange

Sala kinowa **Autorka: W. Bacajewska**

Czerwony Kapturek w nieco innym wydaniu s. 2

***Strata na wieki...* Początek nowej powieści s. 3**

Moja śląska niedziela s. 4

Ja i mój Bombi s. 5

Czerwony kapturek inaczej

Oliwia Król z kl. VI

Dziewczynka zarzuciła na swe jasne warkoczyki czerwony kapturek, wielki kosz czekał już na drewnianym blacie. Zapach kakao dopłynął do jej nozdrzy, obok stał duży kubek przepysznego napoju. Ręka kapturka już sięgała po kubek, gdy nagle czarny kruk usiadł na okienku i począł prawić wielkie kazania. Kapturek poczerwieniał ze zdenerwowania, chwycił chochlę leżącą nieopodal i z całej siły cisnął nią w ptaka. Kruk zachwiał się, ale nie przewrócił. Wtedy oczom jego ukazał się jęzor dziewczynki, która z zachwytem powróciła do swego kakao. Ptak - stworzenie niemądre - w zemście sprytne jak niejeden z nas, pochwycił w dziób świecący w słońcu kamyczek, po czym wrzasnął tak przeraźliwie, że kubek potrzaskał się na kawałki, kamyk nabił guza, a biała bluzeczka dziewczynki stała się czekoladowa.

Kapturek zawył ze złości, chwycił kosz, ubrał chodaki i wyszedł trzaskając drzwiami. Pomknął drogą, depcząc wszystkie polne kwiaty. Nagle zza krzaka wyskoczył, wilk nadąsany niemniej niż Kapturek. Snuł swą rolę, jak co dzień pytając, co ma w koszyczku, na co dziewczynka krzyknęła pełna gniewu:

- Co cię to obchodzi? Zmykaj stąd i zostaw mnie w spokoju! - zdjęła chodaka i cisnęła nim w wilka, na co ten zaczął uciekać i wyć z bólu.

Grafika pochodzi ze strony: http://stryjski.net/czerwony-kapturek/

Strata na wieki

Pierwsza część powieści Oliwii i Wiktorii

Przedstawiamy Wam fragment powieści, którą będziemy pisać naprzemiennie. Początek jest nieco smutny, ale obiecujemy, że dalsza część będzie bardziej optymistyczna.

Will (czyt. Łil) miała już swoją historię, nie spodziewała się jednak, że będzie trzeba ją dokańczać, a wszystko obróci się o sto osiemdziesiąt stopni za sprawą jednego wydarzenia...

Widzę tylko biały sufit. Nie potrafię zrobić nawet najmniejszego ruchu. Po mojej głowie chodzi tylko jedna myśl: co się właściwie wydarzyło, jak trafiłam na łóżko szpitalne? Pamiętam tylko błyski świateł reflektorów, gdy miałam skoczyć w taflę wody. Poczułam wielki nacisk i jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki - jestem tutaj. Mnóstwo ludzi kręciło się wokół mnie, lecz nikt nie raczył mi opowiedzieć, co się właściwie stało. Usłyszałam kroki, nad moją głową pojawiła się twarz poczciwego staruszka - to chyba był lekarz. Patrzył na mnie niepewnym wzrokiem zza pękniętych okularów. Przysiadł obok, wiedziałam, że przyszedł przekazać mi złe wieści. Wstrzymał oddech i opowiedział mi o tym, jak rodzice się spieszyli do szpitala, wpadli w poślizg i zmarli na miejscu.

W pierwszym momencie pomyślałam, że niezły dowcipniś z tego doktora, lecz to wszystko, co mówił na jednym wydechu, okazało się prawdą. Byłam załamana, jedyne osoby, którym na mnie zależało odeszły na zawsze.

Wiktoria Bacajewska z kl. VI

Okładkę do książki wykonała W. Bacajewska.

https://www.kolorowankimalowanki.pl/kolorowanki-rodzina.html .

Moja śląska niedziela…

Na Śląsku niedziela jest dniem szczególnym. Nie idzie się wówczas do pracy, tylko spędza się czas wspólnie z rodziną.

Angelika Pytel z kl. VI

Nazywum się Angelika, ale wola, jak się du mnie goldoł Andzia. Mieszkum w Ługnianach już ponad osiem lołt. Jest mi tu dobrze z rodzicami, z ołmom i ołpom. Mum też dwa psy i królika miniaturka. Psy się nazywajom Tofik i Biana, a królik Baks. Niedziela u nołs wygladol tak, ze wstajemy o 6:50, zeby iść na 7:30 do kościoła, a po kosciele jemy śniadanie. Gdy przychodzi godzina 10:30 oma z mamom przyrządzajom pyszny obiadek, a ja w tym czasie idam z Tofikiem na spacer, na rzekę Bryniczanke.

U nas zawsze w niedziele je obiad o godzinie 12:00. Zawsze mumy na pierwsze danie rosół, a na drugie kluski z sosem pieczyniowym i rolady lub kotlety z kurczaka. Do tego sórówka z czerwonej kapusty i do tego kompot z jabłek. Na kawej przyjezdzają do nołs ciocia i ujek, jemy ciasto. Oni pijom kawej, a jo Inka z mlykiem. Gdy goscie pojadą, jol sie zabiyrum za nauka. Około 19:00 jam kolacja, potym czytum ksiazka i przychodzi czas spania. Od poniedziałku zais idam do szkołv…

Ja i mój Bombi

Patyczakami zajmuję się od czterech miesięcy. Postanowiłam dowiedzieć się o nich nieco więcej.

Cześć, nazywam się Bombi, mam cztery miesiące i jestem patyczakiem. Bardzo lubię, gdy moja właścicielka daje mi jeść. Wybiera dla mnie i dla mojej siostry najlepsze liście, takie jak: liście malin, jeżyn, bazylii i pomarańczy. W dzień udaję nieruchomego, żebym nie został zjedzony, a w nocy zjadam swój posiłek i jestem bardzo aktywny. Nigdy nie śpię, a w dzień niekiedy zdarzy mi się przysnąć, ale to tylko czasami. Jestem bardzo duży, jak na swój wiek. Zazwyczaj wszystkie nasze gatunki są koloru ciemnobrązowego i ciemnozielonego, ja akurat jestem ciemnobrązowy i moja siostra Kiki też. W zasadzie mam jeszcze dwóch właścicieli, Mariusza i Rafała, i oczywiście moją ulubioną Weronikę, która bardzo o nas dba.

Nasza hodowla jest bardzo prosta, jesteśmy bezproblemowymi zwierzątkami. Nie lubimy żyć w dużych stadach, bo wtedy odgryzamy sobie nawzajem nogi i czułki. Uwielbiamy ciepło i wilgotność. Wyglądamy jak patyki lub gałązki, stąd nasza nazwa. Pochodzimy z Wietnamu Południowego.
Kiedy przyjdzie wieczór, a dokładnie godzina 22:00, Weronika gasi nam światło i zaczynamy zabierać się do swojego posiłku. Zapadamy w sen, przed zrzuceniem wilinki.

Pewnego dnia zdarzyła mi się przygoda. Wyszedłem z terrarium i upadłem na ziemię, leżałem tak dziesięć minut. Moja pani weszła do pokoju i nie zauważyła mnie, prawie by mnie uszkodziła krzesłem. Zorientowała się w ostatniej chwili. Gdyby mnie nie zauważyła, to by mnie już nie było, ale na szczęście jeszcze jestem i mam się bardzo dobrze.

Znawczyni patyczaków
Weronika Szędzielorz z kl. IVb
(Niektóre informacje zdobyłam od mojego brata weterynarza.)

Zdjęcie wykonała Weronika Szędzielorz.

Mój patyczak Bombi.